

Przegląd sytuacji międzynarodowej: *power politics* w rozkwicie

Rok Trumpa, czyli *Zeitenwende* w polityce światowej

Przejęcie władzy w USA przez administrację Donalda Trumpa w styczniu 2025 r. od początku zwiastowało głębokie zmiany w amerykańskiej polityce, choć zapewne nikt wtedy nie przypuszczał, że przyniosą one również tak potężny wstrząs w życiu międzynarodowym. O ile rok 2024 można uznać za rok przejścia od liberalnego porządku międzynarodowego do porządku typu *power politics* (co było wyjaśnione w ubiegłorocznym wydaniu *RS*), o tyle za sprawą aktywności prezydenta USA rok 2025 stał się spektakularną demonstracją *Zeitenwende* w polityce światowej. Jak pamiętamy, tym terminem posłużył się w lutym 2022 r. kanclerz Olaf Scholz w odniesieniu do polityki bezpieczeństwa Niemiec w następstwie rosyjskiej agresji na Ukrainę i okazywania przez Moskwę otwartej wrogości wobec Europy. Jednak wroga wobec Zachodu polityka Rosji nie była niczym nowym, od lat nie ukrywała ona też swych agresywnych zamiarów wobec Ukrainy. Sam akt agresji na Ukrainę w lutym 2022 r., choć głupi, irracjonalny, destruktywny wobec pokoju w Europie, nie mógł być wielkim zaskoczeniem ani sam w sobie nie przyniósł tak głębokich konsekwencji dla życia międzynarodowego, jak pewnie by tego sobie w Moskwie życzone. Świat „nauczył się” żyć z agresywną Rosją.

Co innego zmiany wywołane przez politykę administracji Trumpa w ciągu zaledwie pierwszego roku jej władzy. To one wzbudziły trzęsienie ziemi w polityce światowej i nieodwołalnie znamionowały *Zeitenwende* dla porządku międzynarodowego. Ta epokowa zmiana polega na przejściu od *rules-based order* do *sheer power-based order*. Realisci, zwłaszcza ci bardziej cyniczni, mogliby powiedzieć, że przecież siła zawsze była obecna czy miała decydujący wpływ w życiu międzynarodowym. W tym przypadku jednak trzeba podkreślić, że chodzi o nagą siłę, siłę bezczelnie demonstrowaną, siłę sterowaną nie potrzebą bezpieczeństwa (realisci tu się mylą), lecz żądzą zysku, zdobyczy w czysto imperialistycznych kategoriach. Przy czym sam **Trump jest nie tylko prostackim realistą. W takim samym stopniu jest konstruktywistą,**

a to dlatego, że swoim radykalnie subiektywnym wyobrażeniem i nasyconym chęcią językiem stara się konstruować rzeczywistość międzynarodową alternatywną wobec istniejącego porządku; właśnie chaotyczną rzeczywistość zamiast porządku. Jego osobisty zamęt myślowy jest środkiem jej kreowania. Ponadto Trump i jego administracja są tyleż prymitywnie realistyczni, co ideologiczni. Ideologię rezerwują jednak dla swej polityki wewnętrznej oraz dla stosunków transatlantyckich i Europy. Nie interesuje ich kształtowanie nowego ładu międzynarodowego, wystarcza im demontaż liberalnego porządku oraz postępowanie w logice pozbawionej zasad *power politics*¹.

Reszta świata, w tym Europa, od której Trump się odwrócił, z trudem znajduje receptę na tę bizarną rewolucję w polityce Stanów Zjednoczonych. Bizarną – co, jak wiadomo, oznacza śmieszno-straszną – bo też istotnie styl tej polityki za sprawą samego Trumpa (definitywnej małpy z brzytwą) jest śmieszny, lecz czyny i deklarowane głośno zamiary nie śmieszą, lecz straszą. Jej znakiem firmowym stał się operetkowy w stylu, arbitralny i kapryśny cesarz bezwstydnie brutalizujący życie międzynarodowe, o czym choćby świadczą dwa akty agresji USA – w czerwcu 2025 r. i ponownie od 28 lutego 2026 r. na Iran, 3 stycznia 2026 r. na Wenezuelę – oraz popierana groźbą użycia siły próba przejęcia Grenlandii. **Powrót do epoki kamienia łupanego ogłosił z dumą doradca Trumpa** Stephen Miller w swej sławetnej wypowiedzi dla CNN: „Tak, żyjemy świecie rządzonym przez siłę, rządzonym przez potęgę. To są żelazne prawa świata, który istniał od swych początków”². „Ogranicza mnie tylko moja moralność, nie potrzebuję prawa międzynarodowego” – dodał prezydent Trump, który, jak powszechnie wiadomo, jest człowiekiem moralnie upadłym. Tego rodzaju oświadczenie przywołuje dramatyczne doświadczenia z historii XX w.³ Ponadto za przykładem USA reszta świata może zacząć się ześlizgiwać w brutalną „wolną amerykankę”, czyli „wojnę wszystkich ze wszystkimi”. Nie od razu tak dosłownie, ale rozpoczęta przez USA dewastacja elementarnych zasad prawa międzynarodowego oraz otwarta pogarda wobec instytucji wielostronnych, zwłaszcza systemu ONZ, może stopniowo do tego prowadzić. Manifestem nowej epoki może stać się amerykańska *Strategia Bezpieczeństwa Narodowego*, ogłoszona 5 grudnia 2025 r. Jej zastosowaniem było wzięcie strony agresora, czyli Rosji, w jego wojnie przeciwko Ukrainie czy atak wojskowy na Nikaragwę oraz zapowiedź kolejnych takich akcji zbrojnych. Trumpa nie interesuje „nowy wspaniały świat”, jakiś

¹ L. Doucet, „Trump is shaking the world order more than any president since WW2”, BBC News, 21 stycznia 2026 r.

² Cyt. za: D. Brooks, „The sins of the moderates”, *The New York Times* (dalej NYT), 9 stycznia 2026 r.

³ Jak pisał David French, „W chytrej (*mercenary*) kalkulacji Donalda Trumpa moralność jest bez znaczenia, chyba że to jest jego własna moralność, która nie nakłada żadnych ograniczeń na jego pragnienie władzy i pazerność”. W: „Something is rotten in the state of America”, NYT, 16 stycznia 2026 r.

Pax Trumpiana, nie ma w jego polityce żadnego *grand design*. **Jest to polityka globalnego predatora**, przed którym reszta mieszkańców dzikiej dżungli, w jaką Trump chce zmienić świat, będzie musiała szukać jakiejś ochrony. A znajdzie ją, jeśli obroni nadal realnie istniejący porządek międzynarodowy. W pierwszym roku swej drugiej kadencji udało się wprowadzić Trumpowi złożyć do trumny zjednoczony Zachód będący po II wojnie światowej ważnym komponentem życia międzynarodowego⁴, ale jest wystarczająco wiele poważnych państw, które mogą się wspólnie przeciwstawiać forsowanej przez Trumpa i Putina brutalizacji świata. Taką odważną wizję i propozycję złożył w Davos kanadyjski premier Mark Carney⁵.

Agresja Rosji przeciw Ukrainie – klasyczna wojna i dziwne negocjacje

O negocjacjach prowadzonych przez administrację Trumpa, które miały zmierzać do zakończenia tej wojny, pewnie można byłoby napisać, że były to najbardziej dziwne negocjacje w historii. A było tak dlatego, że odzwierciedlały styl działania i sposób myślenia Trumpa o stosunkach międzynarodowych. Jeszcze przed dojściem do władzy zapowiadał on bowiem, że zakończy tę wojnę (wojnę Bidena, jak zwykł podkreślać, by dezawuować swego poprzednika) w 24 godziny. Rzec nie w tych 24 godzinach, lecz w demonstrowanej przez Trumpa wierze w swe nadzwyczajne zdolności negocjowania (wszak jego głośna książka z lat 80. nosi tytuł *Art of Deal*), które miały przynieść szybki sukces na tym polu. Wstępem do tych negocjacji miał być słynny telefon do Putina, wkrótce po objęciu władzy, bo już 12 lutego, oraz publiczne ubliżanie przez Trumpa i jego zespół prezydentowi Zełenskiemu w czasie spotkania w Białym Domu 28 lutego 2025 r. Z agresorem, prezydentem mocarstwowej Rosji, Trump rozmawiał przymilnie i zaprosił go do Waszyngtonu, ofiarę agresji zaś po awanturze wyrzucił z Białego Domu na oczach całego świata. Toczono w takim stylu rozmowy nie mogły przynieść rezultatu (przynajmniej do stycznia 2026 r.)⁶.

Podkreślmy raz jeszcze, **były to najbardziej osobliwe negocjacje dotyczące zakończenia wojny spośród tych, które znamy w czasach nowożytnych**. Trzeba zacząć od tego, że osobliwy był sam format negocjacji, radykalnie odbiegający od dyplomatycznego kanonu w tej dziedzinie. Osobą czuwającą nad ich przebiegiem oraz nadającą im rytm i treść był sam prezydent Trump, który nie ukrywał swej ciełej wręcz sympatii dla Putina, co pamiętamy jeszcze z pierwszej kadencji Trumpa. Aby mieć nad nimi pełną kontrolę, do ich prowadzenia wyznaczył dwóch bliskich znajomych spoza administracji,

⁴ M. Leonard, „The united West is dead”, Politico, 15 stycznia 2026 r.

⁵ *Special address by Mark Carney, PM of Canada*, weforum.org, 21 stycznia 2026 r.; D. French, „The Carney doctrine”, NYT, 22 stycznia 2026 r.

⁶ T. Piechal, „Rosja może ograć Donalda Trumpa”, *Rzeczpospolita (Plus Minus)*, 1–2 lutego 2025 r.

swego zięcia Jareda Kushnera oraz przyjaciela od deweloperskich interesów i gry w golfa Steve'a Witkoffa. Ten drugi, zapewne z racji swego pochodzenia, podobnie jak Trump nie krył uwielbienia dla Putina i zaufania do deklaracji o pragnieniu pokoju (*sic!*)⁷. Obaj panowie mieli doświadczenie w handlu nieruchomościami i to były – oprócz zaufania Trumpa – ich jedyne „papiery” do prowadzenia takich negocjacji. Po drugiej stronie siedzieli zimnokrwieści, doświadczeni i cyniczni dyplomatyczni gracze z Siergiejem Ławrowem na czele. Obaj panowie zasłużyli u Thomasa Friedmana na miano „pożytecznych idiotów” Putina. Ich wspólne z Trumpem przeświadczenie, że negocjacje z Putinem są jak dochodzenie do „dealu” w sferze handlu nieruchomościami, nazwał skrajnym nonsensem. Owszem, ironizował, można przyjąć, że Putin jest też w biznesie *real estate*, ale w innym sensie niż Witkoff czy Kushner. Putin – pisał – jest w takim samym sensie w biznesie *real estate* w Ukrainie jak Hitler w Polsce. Nie potrzebuje terenu, aby budować hotele czy osiedla, tylko pragnie spełnić swą nacjonalistyczną obsesję. Obaj panowie nie rozumieją różnicy stawki i logiki postępowania między *real estate* a wojną i pokojem⁸. Trzeba dodać, że rozmowy były prowadzone poza Departamentem Stanu, czyli resortem dyplomacji (z reguły w klubach golfowych na Florydzie), i przypominały raczej pokątne dogadywanie się ludzi z szemranego biznesu niż normalne negocjacje dyplomatyczne. A przy tym z jednej strony mieliśmy do czynienia z niekompetencją i naiwnością, a z drugiej z wytrawnymi specjalistami od dyplomatycznej brudnej roboty.

Druga, jeszcze poważniejsza osobliwość tych negocjacji polegała na **skrajnej stronniczości „mediatora”** (któremu obce było pojęcie *honest broker*). Donald Trump i jego zespół negocjacyjny od początku trzymali stronę Rosji, z którą rozmowy toczyły się w serdecznej atmosferze i której wygórowane warunki i żądania łatwo rozumieli. Ostrą krytykę i zarzuty o sabotowanie postępu w rozmowach kierowali pod adresem Ukrainy, domagając się od niej dalszych ustępstw, których oczekiwała Rosja. Mediator wykazywał wyraźnie sympatię dla agresora, a ofiara agresji budziła jego irytację. Odnosiło się wrażenie, że mediator usiłuje wymusić kapitulację Ukrainy, aby zaspokoić oczekiwania agresora. Powodem stronniczej postawy „mediatora” były nie tylko względy uczuciowe, lecz także przynajmniej w równym stopniu biznesowe. Trump łączył negocjacje, które miały prowadzić do zakończenia wojny, z pragnieniem szybkiego powrotu do korzystnych dla siebie stosunków handlowych i inwestycyjnych z Rosją. Rosja jawiła się jako kolejne eldorado dla amerykańskich korporacji; Ukraina pod tym względem miała o wiele mniej do

⁷ Witkoff zasłynął także z tego, że instruował swego rosyjskiego partnera, doradcę Putina Jurija Uszakowa, jak należy podchodzić do Trumpa. I pomimo ujawnienia tego faktu przez agencję Bloomberga Trump go nie zdymisjonował (*Le Figaro*, 26 listopada 2025 r.).

⁸ T.L. Friedman, „The ‘useful idiots’ from America whom Putin is playing like a flute”, *NYT*, 4 grudnia 2026 r.

zaoferowania, choć i na jej bogactwach naturalnych administracja Trumpa próbowała od początku położyć rękę, nie oferując niczego w zamian (było to powodem awantury w Białym Domu 28 lutego 2025 r.). Cytowany wcześniej Thomas Friedman pisał, że nie wyobraża sobie żadnego innego prezydenta USA, który chciałby w tej roli szukać dla siebie zysku, i że ta sytuacja jest jednym z „z najbardziej wstydliwych epizodów w amerykańskiej polityce zagranicznej”⁹.

Inną osobliwością tych rozmów była zmowa Waszyngtonu i Moskwy, aby trzymać od nich z dala Europę, choć to właśnie ona miała ponieść główny ciężar i odpowiedzialność za skuteczną realizację ewentualnego porozumienia pokojowego (materialne gwarancje bezpieczeństwa). Moskwa nienawidziła Europy za to, że ratowała Ukrainę przed pożarciem przez Rosję, Waszyngton zaś nie chciał jej widzieć przy stole negocyjnym, aby Europa nie próbowała wpłynąć na treść porozumienia o zakończeniu wojny. Kolejna osobliwość to zgoda Trumpa, aby negocjacje toczyły się równoległe z wojną, to znaczy, aby nie ogłaszać zwyczajowego w takich razach rozejmu, choć Ukraina była na to gotowa. W ten sposób Rosja mogła czynić na froncie pewne postępy, które dla Trumpa stanowiły argument na rzecz dalszych ustępstw Ukrainy; Kijów miał się zgodzić na przedstawiane mu warunki pokoju, w przeciwnym wypadku mógł stracić jeszcze więcej. Trump nie wykorzystywał przy tym żadnych środków, które miał do dyspozycji, aby zmusić Rosję do ustępstw, aby była skłonna zakończyć wojnę. Te oczywiste środki to mocne sankcje przeciw Rosji, czego ze względu na swą sympatię do Putina się wystrzegał, oraz udzielenie Ukrainie należytego wsparcia militarnego, aby mogła skutecznie bronić się przed agresją. Przeciwnie, Trump zawiesił dostawy broni do Ukrainy i w czasie jego rządów to Europejczycy kupowali od USA broń, którą następnie przekazywali Ukrainie. Wprawdzie straszył Rosję nałożeniem sankcji, ale zawsze kapitulował po rozmowie z Putinem, a Ukrainie odmawiał sprzedaży broni, którą wcześniej obiecał¹⁰.

Tak ustawione negocjacje mogły prowadzić tylko donikąd. **Putin zawsze potrafił przekonać Trumpa do swoich zaporowych żądań i warunków** i rozmowy zaczynano niemal od nowa. I tak przez cały 2025 rok można było obserwować chocholi taniec tak zwanych rozmów pokojowych. W czasie długiej rozmowy telefonicznej obu przywódców w marcu 2025 r., przed którą Trump zapewniał, że pokój jest w zasięgu ręki, a na początek zostanie uzgodniony 30-dniowy rozejm, Putin postawił tak zaporowe warunki, że rozmowa zakończyła się fiaskiem¹¹. Działania wojenne nie zostały wstrzymane, choć

⁹ Ibidem. Także W. Radziwinowicz, „Pokój na warunkach Rosji. Potraktować Ukrainę jak III Rzeszę”, *Gazeta Wyborcza* (dalej GW), 5 września 2025 r.

¹⁰ R. Kuźniar, „Fiasko strategii szaleńca”, *Rzeczpospolita* (dalej Rz), 27 sierpnia 2025 r.

¹¹ A. Jędrzejczyk, „Jak Putin rozegrał Trumpa, zasypując go nowymi roszczeniami wobec Kijowa”, *OKO.press*, 18 marca 2025 r.

negocjacje kontynuowano na poziomie wysłanników wszystkich stron. Gdy wreszcie Trump znudzony długim zwodzeniem go przez Rosjan zapowiedział w końcu nałożenie sankcji na Rosję, Putin zareagował wprośbieniem się na bezpośrednie spotkanie w Stanach Zjednoczonych, aby w „szczerzej” rozmowie wyjaśnić sprawę wojny i znaleźć dla nich pokojowe rozwiązanie. Trump natychmiast się zgodził i po królewsku, rozwijając czerwony dywan na powitanie, podjął Putina w Anchorage na Alasce 15 sierpnia 2025 r. To zdumiewające dla wielu („przywódca wolnego świata” z honorami przyjmuje zbrodniarza międzynarodowego) spotkanie także zakończyło się fiaskiem. Putin powtórzył swoje zaporowe warunki, czyli rozwiązanie „pierwotnych przyczyn” wojny, za które uważał dążenie Ukrainy do stania się częścią Zachodu¹², choć jak wiadomo, tą przyczyną był wielkoruski szowinizm Putina, wyrażający się m.in. w dążeniu do wasalizacji Ukrainy i rewizji europejskiego porządku. Rosyjskie ataki rakietowe na Ukrainę oraz ofensywne działania na froncie trwały w najlepsze. Czując poparcie Trumpa, Putin nie musiał niczego się obawiać. Kolejną odsłoną tych dziwnych negocjacji była ponowna rozmowa telefoniczna obu przywódców, w październiku 2025 r., tuż przed przyjazdem do Waszyngtonu prezydenta Zelenskigo, który miał nadzieję na finalizację obietnicy Trumpa w sprawie wsparcia militarnego USA dla Ukrainy. W rozmowie z Trumpem Putin zaproponował mu spotkanie w Budapeszcie, aby „szczerze i bezpośrednio omówić...”, na co Trump natychmiast się zgodził. W tej sytuacji Zelenski został odprawiony z kwitkiem. Na szczęście na chwilę w rozmowy włączył się Departament Stanu. Przygotowująca do szczytu w Budapeszcie rozmowa Marco Rubio z Siergiejem Ławrowem uświadomiła Amerykanom fałsz postawy Putina i Trump, ku zmartwieniu Orbána, odwołał szczyt w Budapeszcie. Swoją odmowę opatrzył komentarzem: „wojna to jest dziwna rzecz”¹³. Łatwo byłoby ironizować na temat tego „odkrywczego” komentarza, choćby przez odwołanie się do „dziwnej trójcy” von Clausewitza, ale ta wojna była jak najbardziej klasyczna, czego Trump nie rozumiał, dziwne były natomiast negocjacje, za pomocą których dążył do jej zakończenia.

Osobliwość tych rokowań znalazła kulminację w postaci **dyplomatycznego „gargamela”, którym był sławetny 28-punktowy plan pokojowy** ujawniony przez Amerykanów 21 listopada 2025 r. Plan był efektem wcześniejszego spotkania wysłannika Putina Kiryła Dmitrijewa i Steve’a Witkoffa w klubie golfowym tego drugiego na Florydzie. Pod względem formalnym był bardzo chaotyczny i świadczył o niewiedzy obu panów z zakresu dyplomacji

¹² W. Rodkiewicz, „Szczyt na Alasce: sukces Putina, ustępstwa Trumpa”, *Analizy OSW*, 18 sierpnia 2025 r.

¹³ J. Sudworth, S. Smith, „Putin-Trump call a curveball for Zelensky ahead of White House meeting”, BBC News, 17 października 2025 r.; B. Debusmann, J. Sudworth, „Zelensky fails to secure Tomahawk missiles at talks with Trump”, BBC News, 18 października 2025 r.; L. Gozzi, „Plans for Trump-Putin meeting shelved days after Budapest talks proposed”, BBC News, 21 października 2025 r.

i prawa międzynarodowego, pod względem istoty zaś był swoistym melaniem porozumienia monachijskiego i doktryny Breżniewa – Ukraina miałaby zaakceptować utratę znacznej części swego terytorium oraz ograniczenie suwerenności. Plan do tego stopnia odzwierciedlał żądania Moskwy, że sekretarz stanu Marco Rubio musiał bez przerwy podkreślać, iż była to amerykańska propozycja. Charakterystycznym wątkiem planu, wpisującym się w logikę działania administracji Trumpa (wszędzie zysk), były te jego postanowienia, które przewidywały wielkie korzyści materialne dla Amerykanów, zarówno w zamian za nieokreślone gwarancje bezpieczeństwa dla Ukrainy (czyli USA jako firma ochroniarska), jak i dzięki wykorzystaniu zamrożonych rosyjskich pieniędzy w formie inwestycji w Rosji i Ukrainie, z których 50% zysków trafiałoby do USA. Projekt porozumienia przewidywał również natychmiastowy powrót Rosji do współpracy z Zachodem (powrót do G7/G8) oraz intensywny rozwój stosunków amerykańsko-rosyjskich. Projekt tak skrajnie korzystny dla Rosji i USA, na niekorzyść Ukrainy, wzbudził powszechną i ostrą krytykę, choć Moskwa była tym planem zachwycona¹⁴.

Do akcji wkroczyła Europa. W wyniku kolejnej rundy negocjacji, już z pełnoprawnym udziałem Ukrainy i mocarstw europejskich, w normalnych warunkach w Genewie, udało się szybko wypracować całkowicie nowy, 20-punktowy projekt porozumienia pokojowego. W świetle tego nowego projektu Ukraina miała zachować pełną suwerenność oraz otrzymać perspektywę gwarancji bezpieczeństwa (choć bez członkostwa w NATO, co zresztą od zawsze było nierealne). Wzdłuż zamrożonej w momencie zawarcia rozejmu linii frontu miały zostać rozmieszczone siły międzynarodowe, status terenów zagarniętych i okupowanych przez Rosję od pierwszych miesięcy wojny zaś pozostawał nieokreślony. Zarówno Kijów, jak i Waszyngton zdawały się niemal akceptować ten plan, ale Rosja nie zamierzała rezygnować ze swych pierwotnych żądań – terytorialnych i politycznych. Tuż przed końcem roku doszło nawet do kolejnego spotkania, ponownie na Florydzie, w składzie: Trump–Zelenski i ich zespoły, ale choć Trump jak zwykle tryskał optymizmem i mówił o „ogromnym postępie”, to „kolczaste kwestie” (Donbas i pewność gwarancji bezpieczeństwa) pozostały nierozstrzygnięte. Nie miało to jednak większego znaczenia, ponieważ pewny swego Putin nie zamierzał brać pod uwagę nowych uzgodnień¹⁵. Dlatego nawet spotkanie w Paryżu 6 stycznia

¹⁴ Tekst planu za portalem Axios w: *Le Figaro*, 21 listopada 2025 r. oraz Onet.pl, 21 listopada 2025 r.; I. Lasserre, „Guerre en Ukraine: une initiative americano-russe inacceptable pour Kiev”, *Le Figaro*, 21 listopada 2025 r.; J. Chater, J. Lukiv, „US insists it authored Ukraine peace plan ahead of talks on ending war”, BBC News, 23 listopada 2025 r. Biznesowy kontekst amerykańsko-rosyjskich uzgodnień dotyczących zakończenia wojny w Ukrainie ujawnili dziennikarze śledczy *The Wall Street Journal* w materiale zatytułowanym „Make money not war: Trump’s real plan for peace in Ukraine”, 28 października 2025 r.

¹⁵ Tekst 20-punktowego projektu pokojowego zob. Onet.pl, 24 grudnia 2025 r.; J. Lukiv, „US and Ukraine signal peace plan progres after Geneva talks”, BBC News, 24 listopada 2025 r.;

2026 r. z udziałem 35 państw, z których część była gotowa uczestniczyć w gwarancjach bezpieczeństwa dla Ukrainy i wysłać swe wojska, aby ubezpieczać linię przyszłego rozejmu (tzw. koalicja chętnych), nie zapowiadało rychłego końca wojny. Trafny wydaje się komentarz Wiktorii Bieliaszyn, dziennikarki znającej Rosję i śledzącej z bliska ten konflikt od początku: „Trudno więc się dziwić, że po serii rozmów, spotkań, przygotowywanych planów pokojowych, które nie przybliżyły znacząco zakończenia ani zamrożenia wojny, Rosja czuje się wzmocniona. Udaający zaangażowanie w negocjacje pokojowe Putin uważa najprawdopodobniej, że potrafi manipulować zarówno prezydentem USA, jak i jego doradcami, niemającymi doświadczenia dyplomatycznego, ani tym bardziej negocjacyjnego. Co więcej, fakt, że prezydent USA nierzadko wydaje się bardziej zaangażowany w spieranie się z Ukrainą i Europą na temat ustaleń pokojowych, a nie z Rosją, nie tylko go w tym przekonaniu umacnia, ale wręcz zachęca do kontynuowania wojny”¹⁶. Tak oto prezydent najpotężniejszego mocarstwa świata, dysponującego wszystkimi atutami, by wymusić na Rosji zaprzestanie działań wojennych, z powodu błędnego prowadzenia negocjacji pokojowych stał się główną przeszkodą na drodze do ich sukcesu. Zapewne upłynie jeszcze trochę czasu, zanim poznamy pełnię prawdy w sprawie wpływu spenetrowanej przez Moskwę siatki Epsteina na sympatię Trumpa dla Putina, także w kontekście agresji Rosji przeciw Ukrainie, a zwłaszcza dziwaczного przebiegu negocjacji, do których osobiście zabrał się prezydent USA¹⁷.

USA jako *Donald Trump Private Military Company*

Zacznijmy od popularnej już w Internecie charakterystyki prezydenta Trumpa, którą zaproponował brytyjski pisarz Nate White, aby wyjaśnić, dlaczego nie jest on specjalnie lubiany na Wyspach. Od razu do głowy przychodzi kilka rzeczy – tłumaczy – które Brytyjczycy tradycyjnie cenią. „For instance, he has no class, no charm, no coolness, no credibility, no compassion, no wit, no warmth, no honour and no grace”. I niestety, nie ma poczucia humoru, a dla nas „to lack humour is almost inhuman”. Jego poczucie humoru polega na prostackim obrażaniu innych, na znęcaniu się nad nimi, na niskich uprzedzeniach i podłych złośliwościach – kończy swoją charakterystykę Trumpa Nate White¹⁸. Dość podobnie pisze o nim redaktor naczelny *Polityki* Jerzy Baczyński: „W 2025 r. utraciliśmy Amerykę z naszych wierzeń i kinowych mitów »miasta na wzgórzu«. **Donald Trump jest twarzą nowej bucowatej,**

M. Davies, L. Gozzi, „Kremlin signals no Ukraine breakthrough after Putin talks with US”, BBC News, 3 grudnia 2025 r.; B. Debusmann, H. Sekulich, „Trump says progress made in Ukraine talks but ‘thorny issues’ remain”, BBC News, 29 grudnia 2025 r.

¹⁶ W. Bieliaszyn, „Czy Rosja zawrze pokój z Ukrainą?”, *GW*, 7 stycznia 2026 r.

¹⁷ J. Nieweler, „»Mam przyjaciela Putina«. Epstein mógł być trybikiem w maszynie znacznie większej niż on sam. Ujawniamy”, *Onet.pl*, 2 lutego 2026 r.

¹⁸ *Medium*, 6 marca 2024 r.

aroganckiej, handlarskiej Ameryki – może o tyle nie nową, że przypomina stare sowieckie karykatury Wuja Sama, bezwzględnego kapitalisty (wtedy koniecznie z cygarem) depczącego i wyciskającego maluczkich – ludziki i narody¹⁹. Rzecz w tym, że powyższa charakterystyka odnosi się trafnie do całej administracji USA, do rządzącego nią obecnie establishmentu.

Tak, rządzący obecnie Ameryką reprezentują osobiwą formację (a)moralnych pogan. Ich (a)moralne pogaństwo dało o sobie spektakularnie znać przy okazji morderstwa popełnionego na oczach tłumu przez agenta federalnego urzędu ds. migracji na przyglądającej się ich działaniom 37-letniej matce trojga dzieci Renee Nicole Good w Minneapolis na początku stycznia br. Jak pisał Luke Hallam, „reakcja administracji Trumpa na to zabójstwo jest jednym z najbardziej nieprzyzwoitych przejawów politycznego cynizmu i ordynarnego okrucieństwa w ostatnich czasach. Reakcja samego Trumpa na tę tragedię zaś ani przez moment nie zbliżyła się do czegoś, czego moglibyśmy oczekiwać od ludzkiej istoty. Komuś spoza Ameryki trudno pojąć ten poziom upośledzenia, który zainfekował społeczeństwo amerykańskie w jego najwyższej warstwie”²⁰. Można powiedzieć, że cała polityka administracji Trumpa w ciągu pierwszego roku jej urzędowania składa się z przypisów do powyższego obrazu moralnego upadku. Są to przede wszystkim rządy oparte na przemocy sprawowanej wewnętrznie i używanej w stosunkach zewnętrznych, a pod względem moralnym całkowicie pogańskie. **Przemocowość rządów Trumpa** jako główna cecha jego polityki przybierała różną postać, od szantaży i gróźb począwszy, przez zastraszanie, obelżywe pogrożki, zapowiedzi agresji czy innych form użycia siły aż po niezgodne z prawem używanie siły zbrojnej przeciwko innym państwom. **Stale towarzyszyło temu kłamstwo jako kolejna cecha jego polityki i osobowości.** Trump uderzał słowem w postaci kłamstwa, insynuacji czy obelgi, taryfami handlowymi, których narzucanie popierane było groźbami, zapowiedzi okupacji i aneksji terytoriów innych państw, by wreszcie zdecydować się na użycie siły w formie zmasowanych bombardowań czy uderzeń rakietowych na inne kraje aż po siłowe uprowadzenie prezydenta innego kraju. Był to zatem powrót do stosowanej przez Waszyngton w Ameryce Łacińskiej w pierwszych dekadach XX w. „polityki grubej pałki”, o czym jeszcze poniżej.

Konkretne kierunki i poczynania administracji Trumpa w pierwszym roku jej urzędowania są przedmiotem analizy w wielu rozdziałach *Rocznika*, zatem w tym miejscu kilka uwag ogólnych. Autorzy artykułu zatytułowanego „The price of American authoritarianism” opublikowanego w pierwszym numerze *Foreign Affairs* z 2026 r. nie mają wątpliwości: **Stany Zjednoczone weszły w moment autorytarny.** Piszą mianowicie, że w obawie przed zemstą czy

¹⁹ J. Baczyński, „Rok korekty”, *Polityka*, 1–13 stycznia 2026 r.

²⁰ L. Hallam, „Trump once again failed the decency test”, *Persuasion*, 14 stycznia 2026 r.

szykanami ze strony agencji rządowych jednostki, stowarzyszenia i organizacje pozarządowe zmieniają swoje postępowanie i wykazują gotowość do kolaboracji wychodzącej naprzeciw oczekiwaniom rządu. Rządowi całkiem skutecznie udało się spacyfikować uczelnie zależne od federalnych funduszy; uniwersytety zaczęły uprawiać miękką autocenzurę. Nastąpiła też weapozycja rządowych instytucji i agencji (w sferze wymiaru sprawiedliwości, wojskowej, bezpieczeństwa wewnętrznego, np. FBI) w sensie nakierowania ich uwagi na polityczną opozycję. Czegoś takiego – piszą wspomniani autorzy – nie było w USA od wczesnych lat 50., czyli czasów komisji McCarthy'ego²¹. Ideologicznym wsparciem dla amerykańskiego autorytaryzmu jest chrześcijański nacjonalizm ocierający się o faszyzm²². Żelazną podporę autorytarnego zwrotu w USA na poziomie świadomości społecznej stanowi jednak sojusz Trumpa z hiperbogatymi właścicielami wielkich korporacji działających w sferze mediów, telekomunikacji, przetwarzania danych. Chodzi o królów big techów amerykańskiego biznesu, czyli Marka Zuckerberga (Facebook, Meta), Jeffa Bezosa (platforma Amazon) oraz Elona Muska (portal X, Starlink), którzy złożyli hołd Trumpowi oraz przyłączyli się do jego polityki i ideologii. Jak pisał Łukasz Wójcik w tygodniku *Polityka*: „Wspólnym mianownikiem tych wszystkich biznesmenów *little i big tech* wokół Trumpa jest silny, wręcz **neoimperialistyczny światopogląd i przeświadczenie – przynajmniej na poziomie retorycznym – że gloryfikacja wojny i przemocy jest najwyższym przejawem patriotyzmu**”, a wrogów należy zwalczać za pomocą oferowanych przez nich technologii²³. W zamian administracja Trumpa oferuje ulgi podatkowe i taką deregulację przepisów, aby nie przeszkadzały im w maksymalizacji zysków. Kto jest przeciw, musi się liczyć z sankcjami ze strony rządu USA. Na przykład autorzy europejskich regulacji w dziedzinie, w której biznes robi Elon Musk, zostali objęci sankcjami rządu Trumpa – zakazem wjazdu do USA²⁴. Tak ścisły sojusz władzy o skłonnościach autorytarnych z hiperoligarchią ze sfery *big tech* dał **rezultat w postaci definicyjnej plutokracji**, która za nic ma jakiegokolwiek granice i bariery – prawne, moralne, państwowe.

Siłowe wymuszanie przez Trumpa nowych poziomów cel w relacjach z większością państw świata na ich niekorzyść można było jeszcze uznać za przejaw **prymitywnej power politics wyrażanej w gramatyce handlu** (aby strawestować znaną formułę von Clausewitza o wojnie, której logiką jest polityka, ale która ma własną gramatykę). Ich celem miało być zwiększenie napływu

²¹ S. Levitsky, L.A. Way, D. Ziblatt, „The price of American authoritarianism. What can reverse democratic decline?”, *Foreign Affairs*, 11 grudnia 2025 r.

²² K. Schneider, „In God We Trust’ – Droht christlicher Faschismus in den USA?”, *Frankfurter Allgemeine Zeitung* (dalej FAZ), 3 października 2025 r.

²³ Ł. Wójcik, „Trump i spółka”, *Polityka*, 29 stycznia 2025 r.

²⁴ Dotknięty został nimi nawet były unijny komisarz i były francuski minister Thierry Breton. Zob. G. Wright, „UK social media campaigners among five denied US visas”, BBC News, 25 grudnia 2005 r.

bogactwa do Stanów Zjednoczonych, a narzucane były arbitralnie, nierzadko w retoryce wymuszania okupu, opatrywane groźbą (np. wobec Europy groźba polegała na możliwym cofnięciu amerykańskich gwarancji bezpieczeństwa), ale też niekiedy bez rzetelnego policzenia kosztów i zysków, np. groteskowa wymiana ciosów z Chinami, które ostro odpowiedziały na wojnę celną Ameryki, zakończyła się pokornym powrotem do sytuacji niemal wyjściowej z uwagi na straty, jakich doznałby amerykański biznes (gwałtowne spadki Dow Jones) w rezultacie retorsji Pekinu, w tym m.in. embargo na eksport metali ziem rzadkich do USA²⁵.

Równolegle z wiosenną szarżą celną Waszyngtonu Trump zaprezentował inny wariant *power politics*, nawiązujący do epoki kamienia łupanego. Aby wysłać światu sygnał, że w tej kadencji on i jego rząd nie zamierzają się ograniczać w korzystaniu z militarnej potęgi USA w stosunkach zewnętrznych, nakazał zmianę nazwy Pentagonu z Departamentu Obrony na Departament Wojny. Jego osobliwy szef Pete Hegseth (wcześniej człowiek mediów) dostał zadanie przywrócenia ducha „męskiej wojowniczności” w postawie sił zbrojnych USA²⁶. Od pierwszych dni swojego urzędowania Trump zapowiadał chęć aneksji Kanady i uczynienia z niej kolejnego stanu USA (premiera Kanady zaczęto w Białym Domu nazywać gubernatorem), tak samo jak Grenlandii. W Kanadzie wywołało to „efekt Trumpa”, to znaczy w wyborach parlamentarnych wygrali partia i kandydat, którzy ostro się temu sprzeciwiali (także w Australii przegrał kandydat popierany przez Trumpa). Po kilku miesiącach Trump z Kanady chwilowo zrezygnował. Zajął się wojną na Bliskim Wschodzie, a w czerwcu dokonał **niesprowokowanej agresji zbrojnej na Iran** (ciężkie bombardowania), aby wspomóc Izrael, który nadal toczył wojny z sąsiadami; druga „pełnoskalowa” agresja na Iran, rozpoczęta 28 lutego br., będzie przedmiotem analizy kolejnego wydania RS. Niejako „po drodze” Stany Zjednoczone wcieliły się w *private military company* (PMC) i rozpoczęły, zgodnie ze słowami Trumpa, serię „potężnych i śmiertelnych” uderzeń przeciwko Państwu Islamskiemu w Nigerii. Trump oskarżył bowiem IS o „ataki i zabójstwa skierowane głównie przeciwko niewinnym chrześcijanom”²⁷;

²⁵ A. Grzeszak, „Wujek Samo Cło”, *Polityka*, 15 stycznia 2025 r.; „Trump lowers tariffs on China and announces end to ‘rare earth roadblock’ after Xi meeting”, BBC News, 30 października 2025 r. Jeszcze bardziej groteskowe było przekupienie Trumpa w sprawie cel przez szwajcarski biznes, który przekazał w tym celu prezydentowi USA w Białym Domu drogie zegarki i sztabki złota (!), zob. I. Foulkes, „Swiss deploy charm offensive in bid to slash crippling Trump tariffs”, BBC News, 14 listopada 2025 r. **Trump został potraktowany jak cesarz Bokassa i tak jak cesarz Bokassa się zachował.**

²⁶ B. Debusmann Jr, „Trump to rebrand Pentagon as Department of War”, BBC News, 5 września 2025 r.; B. Debusmann Jr, J. FitzGerald, „Hegseth and Trump reiterate ‘warrior’ ethos in remarks to top US generals”, BBC News, 30 września 2025 r.

²⁷ J. Lukiv, „US launches deadly strikes against Islamic State in Nigeria, says Trump”, BBC News, 26 grudnia 2025 r.

los chrześcijan w Ukrainie bombardowanych przez Rosję specjalnie go nie poruszał. Uderzeń z powietrza USA dokonywały też przeciwko grupom zbrojnym działającym na terytorium Jemenu, Somalii czy Iraku czy łodziom na Morzu Karaibskim podejrzanym o przemyt narkotyków. Pochwałą zbrojnego unilateralizmu było nieco surrealistyczne przemówienie Donalda Trumpa podczas wrześniowej debaty w Zgromadzeniu Ogólnym NZ. Nie tylko atakował w nim przywódców wielu krajów i jego poprzedników w USA, lecz także powtarzał, że osobiście w pojedynkę zakończył siedem wojen, za co powinien otrzymać Pokojową Nagrodę Nobla. Gwałtownie oskarżał samą ONZ, a siebie, swoją aktywność, przedstawiał jako rozwiązanie wszystkich problemów świata. To przemówienie było zarówno surrealistyczne, a to ze względu – jak pisali komentatorzy – „na skalę samouwielbienia i autohagiografii, przekraczającą i tak skądinąd niezwykle wysoki poziom egomanii i samochwalstwa”, jak i złowieszcze, zapowiadało bowiem działania USA nie jako globalnego żandarma, ale globalnego zabijaki, nieogłądającego się na Kartę NZ czy wolę społeczności międzynarodowej²⁸.

Synteza i szczytową demonstracją amerykańskiej *power politics* w epoce Trumpa stała się ujawniona 5 grudnia 2025 r. *Strategia Bezpieczeństwa Narodowego Stanów Zjednoczonych*. Jest omawiana także w innych rozdziałach *Rocznika*, w tym miejscu więc ograniczę się do kilku uwag. Przede wszystkim stanowi ona rzadką apoteozę twardej siły, która będzie używana w celu forsowania amerykańskich interesów na świecie, a wręcz wymuszania na nim respektowania ich zgodnie z wolą Waszyngtonu. Z jednej strony język dokumentu wyraża radość z powodu niezrównanej potęgi militarnej USA, a z drugiej zapowiada się w nim uczynienie tej potęgi jeszcze bardziej niezrównaną. Nawet strategia USA z września 2002 r. (George’a W. Busha), bardzo przecież wyrazista pod tym względem, nie była taką eksplozją samozachwyty nad potęgą wojskową Ameryki. W dokumencie podpisanym przez Trumpa w listopadzie 2025 r. zapowiedziano, że Ameryka zamierza się wyposażyć w „the world’s most powerful, lethal, and technologically advanced military to protect our interests [...]” (choć już taką posiada). Chce także posiadać „the world’s most robust, credible, and modern nuclear deterrent”, w tym *Golden Dome* („Złotą Kopułę”), która ma chronić terytorium USA oraz ich zamorskie bazy, i dalej zgodnie z tą samą logiką: „the world’s strongest, most dynamic, most innovative, and the most advanced economy”. I tak po kolei wszystko, co daje nagą siłę, w Ameryce ma być najpotężniejsze. Stanowi to wstęp do punktu zatytułowanego „What Do We Want In and From the World?”. Stany Zjednoczone dzięki argumentowi siły i przewagi chcą mieć decydujący głos w zachodniej hemisferze, w Indo-Pacyfiku, w Europie i na Bliskim Wschodzie. Nie jest to

²⁸ J. Landale, „Six years ago Trump’s UN audience laughed, this year they were silent”, BBC News, 24 września 2025 r.; T. Jakubowski, „Amerykański komentator: przemowa Trumpa budzi niepokój o kondycję USA i stan umysłu prezydenta”, *GW*, 24 września 2025 r.

zatem strategia izolacjonizmu, odwracania się od świata, przeciwnie, jest to strategia aktywnego zaangażowania w świecie, ale egoistycznego, unilateralnego, poza prawem i instytucjami wielostronnymi, bez troski o globalne dobra wspólne, takie jak choćby ziemskie środowisko naturalne.

Ameryka Trumpa nie odżegnuje się od militarnego interwencjonizmu (choć wcześniej Trump go mocno krytykował, a sam lubi się przedstawiać jako „prezydent pokoju”). W dokumencie tym jest wprost napisane, że wprowadzie niechętnie, ale zważywszy „na liczne i rozległe interesy Ameryki, nie będzie ona mogła w uzasadnionych przypadkach powstrzymać się od takich interwencji”. Dlatego tak wrogo odnosi się w nim do instytucji wielostronnych, które „ograniczają jej suwerenność i zdolność do forsowania jej interesów”. Niezwykle intrygująco brzmią niektóre zapisy w tej części strategii, która dotyczy poszczególnych regionów. W odniesieniu do Ameryki Łacińskiej (zachodniej hemisfery) ogłasza się powrót do „doktryny Monroe’a z poprawką Trumpa”. Ta część świata ma pozostać strefą pozyskiwania przez Amerykę surowców i innych dóbr, a USA nie będą tolerować zewnętrznej obecności, która mogłaby zagrażać ich interesom. To imperializm w klinicznej postaci. W strefie Indo-Pacyfiku Stany Zjednoczone mają zachować przywództwo z pozycji siły, zwłaszcza wobec Chin. Rywalizacja z Chinami jest lejtmotywem tej części strategii. Co się tyczy Europy, owszem, uznaje się jej wartość i znaczenie dla interesów Ameryki, ale jednocześnie deklaruje zamiar zwalczania jedności europejskiej, której wyrazem jest UE, oraz współpracy z tymi („patriotycznymi”) siłami politycznymi w Europie, które pomogłyby Ameryce zwalczyć Wspólnotę i otworzyć szersze pole dla ekspansji amerykańskiego biznesu (obecnie bowiem przeszkadzają mu unijne regulacje). W sumie nowa strategia USA jest nie tyle strategią bezpieczeństwa, ile **otwartym manifestem imperializmu** w sensie Hobsona, z końca XIX w., czyli korzystania z instrumentów wojskowych i dyplomatycznych w celu zdobycia surowców, rynków, miejsc inwestycji. Z poprawką Trumpa, to znaczy imperializmu bez zobowiązań, które zawierał ten pierwszy imperializm (misja cywilizacyjna, edukacja, ochrona zdrowia)²⁹. Niektórzy uważają, zwłaszcza po interwencji militarnej w Wenezueli, że imperializm w typie Trumpa jest przejawem imperializmu, który traci wiarę w siebie (*sine fiducia*), który musi sięgać do instrumentów militarnych w XIX-wiecznym stylu, ponieważ rozumie, że nie jest obecnie wystarczająco atrakcyjny i konkurencyjny, aby zwyciężać w sposób pokojowy³⁰.

Sam Trump nie był zdolny do tak finezyjnego myślenia, jego instynkty rzeczywiście przypominały czas kamienia łupanego, czego dowiódł właśnie interwencją w Wenezueli 3 stycznia 2026 r. i uprowadzeniem z Caracas

²⁹ R. Kuźniar, „Strategia bezpieczeństwa USA – imperializm 2.0”, *PAUza*, 8 stycznia 2026 r.

³⁰ J. Foster, „Imperialism without confidence”, *The Battleground*, 9 stycznia 2026 r.

prezydenta Maduro oraz zapowiedzią aneksji Grenlandii, jeśli trzeba – *manu militari*. W obu przypadkach motyw był jeden – ropa i inne surowce naturalne, których wydobyciem miałyby się zająć amerykańskie koncerny. W swych wypowiedziach nie silił się na znajdowanie innych motywów, czego potwierdzeniem była zgoda na pozostanie przy władzy w Caracas prawej ręki Maduro, która zadeklarowała gotowość współpracy z USA w duchu doktryny Monroego z poprawką Trumpa. Komentatorzy byli zgodni: Stany Zjednoczone dają zły przykład mocarstwom autorytarnym w innych częściach świata³¹; trochę jak złym przykładem, na który powoływała się później Rosja, była agresja USA na Irak w 2003 r. Z Grenlandią problem był o tyle poważniejszy, że pozostaje ona autonomiczną częścią Danii, sojusznika USA, członka NATO, i bezpieczeństwo wyspy było gwarantowane przez Sojusz, zatem jej przejęcie przez Rosję czy Chiny – jak bałamutnie twierdził Trump – nie wchodziło w grę. Jedynym motywem był nagi, atawistyczny i pazerny imperializm³². Groźenie użyciem siły zbrojnej w celu przejęcia Grenlandii, nawet kosztem rozerwania NATO, obserwatorzy nazywali **katastrofalnym błędem w polityce bezpieczeństwa narodowego**³³, bo przecież w interesie USA jest utrzymywanie międzynarodowych sojuszy i przyjaźni. Na początku stycznia br. Trump zapowiadał interwencję militarną przeciwko Iranowi, gdzie władze krwawo pacyfikowały uliczne protesty przeciwko ich polityce. Nie miał do tego żadnego upoważnienia, nie nakładał przecież żadnych sankcji na bandycki reżim Putina prowadzącego agresywną wojnę przeciwko Ukrainie, ale uważał, że jako właściciel *private military company*, którym stały się USA w czasie jego prezydentury, może używać siły wobec innych krajów według własnego widzimisie.

Między Trumpem a Putinem – Europa wytrzyma stress test

W 2025 r. Europa (UE) znalazła się w nadzwyczaj trudnej sytuacji politycznej. Nadal trwała wojna Rosji przeciwko Ukrainie, która była źródłem wrogości w stosunkach UE–Rosja i zagrażała bezpieczeństwu Europy. Z kolei Stany Zjednoczone po raz pierwszy od II wojny światowej demonstrowały wobec Europy radykalnie nieprzyjemne emocje polityczne oraz gotowość do traktowania w relacjach z nią instrumentów handlowych czy technologicznych w kategoriach *power politics*. Europa lepiej radziła sobie z wrogością Rosji niż z nagłym (po Joem Bidenie) odwróceniem się od niej Ameryki. Nawiązując do historycznej terminologii, można by powiedzieć, że w 2025 r. **stary (Europa) i nowy (USA) świat zaczęły się ideowo i politycznie rozjeżdżać**. Na przełomie

³¹ J. Bowen, „Trump’s action could set precedent for authoritarian powers across globe”, BBC News, 4 stycznia 2026 r.

³² J. Sheerin, „US discussing options to acquire Greenland, including use of military, says White House”, BBC News, 7 stycznia 2026 r.

³³ D. French, „The Carney doctrine”, op. cit.

2025 i 2026 r. Europejczycy zaczęli rozumieć, że dalej muszą iść sami, nawet jeśli sporadycznie Ameryce będzie po drodze z Europą.

Wobec Rosji i jej agresji przeciwko Ukrainie Europa trzymała gardę wysoko, co wyrażało się w trzech podstawowych aspektach. Po pierwsze, **Unia Europejska, jej państwa członkowskie zaczęła się zbroić**, aby skutecznie zniechęcić Rosję do wszelkich akcji militarnych przeciwko jej członkom. Owszem, część tego wysiłku to efekt decyzji podjętych na szczycie NATO w czerwcu 2025 r. (stopniowe podnoszenie poziomu wydatków na zbrojenia do 3,5–5% PKB), ale też UE zainicjowała sama dwa programy, które mają zachęcić państwa Europy do większych wydatków na obronność. W maju 2025 r. Komisja uruchomiła program SAFE (*Security Action for Europe*). Jedną jego część ma wartość 150 mld euro i są to nisko oprocentowane kredyty na inwestycje w sektorze obronnym. Państwa Unii w całości z niego skorzystały (Polska w największym stopniu – zyskała niemal 44 mld euro). Drugą część, wartości 650 mld euro, pozwala na zwiększenie narodowych wydatków na obronność bez wchodzenia w unijną procedurę nadmiernego deficytu. Są to jedynie środki dodatkowe do podstawowych wydatków narodowych na zbrojenia, ale ich sens polega na pobudzeniu zdolności przemysłu obronnego w krajach UE w dziedzinach, w których do tej pory Europejczycy muszą polegać na pomocy USA. Dotyczy to m.in. rozpoznania i łączności satelitarnej, transportu strategicznego, rażenia dalekiego zasięgu oraz – co niezwykle ważne – różnych elementów obrony przestrzeni powietrznej przed atakami szerokiego spektrum środków uderzeniowych, od dronów po rakiety hipersoniczne. Uważa się, że dopóki Rosja jest związana wojną przeciwko Ukrainie, nie ruszy przeciw Europie, ale potem nie można niczego wykluczyć. Z kolei to właśnie ta wojna jest impulsem do zwiększonych zbrojeń i np. Niemcy, przekraczając własne rygory zrównoważonego budżetu (co w Berlinie politycznie było niełatwe), zamierzają z Bundeswehry uczynić w najbliższych latach najsilniejszą armię konwencjonalną w Europie³⁴. Jednocześnie, także w ramach NATO, Europejczycy silniej demonstrują swoją odpowiedzialność za obronę w Europie. Program „Eastern Sentry”, czyli „Wschodnia Straż”, który wzmacnia wschodnią flankę Sojuszu, jest w całości realizowany przez środki pochodzące z europejskich państw członkowskich. W ten sposób Europejczycy osławiają się z samodzielnym stawianiem czoła rosyjskim prowokacjom wzdłuż styku NATO z Rosją. Rozbudowie ulega też infrastruktura obronna we wschodniej części Sojuszu, aby państwa europejskie były w stanie przychodzić sobie z pomocą³⁵.

Po drugie, Europa wykazywała stanowczość i determinację w obliczu kontynuacji przez Rosję jej agresji na Ukrainę. Zaczynało się to już na poziomie

³⁴ „Europe is going on a huge military spending spree”, *The Economist*, 7 grudnia 2026 r.

³⁵ M. Miłosz, „NATO w Europie bardziej europejskie”, *Rz*, 23 września 2025 r.

oceny sytuacji i używanego przez europejskich przywódców języka. Prezydent Macron nie miał problemów, aby nazwać Putina „ludożercą”, a kanclerz Merz określić gospodarza Kremla **„największym zbrodniarzem naszych czasów”**³⁶ – rzecz zupełnie nie do pomyślenia kilka lat wcześniej. Europejscy przywódcy (poza Orbánem i Fico) nie mieli wątpliwości co do zagrożenia, jakie dla Europy stanowi Rosja. Mocno i jednoznacznie wspierali Ukrainę w jej obronie przed rosyjską agresją. Już w lutym 2025 r. wyszli z inicjatywą wysłania do Ukrainy sił rozejmowych (w liczbie nawet 30 tys.) strzegących linii rozejmowej od momentu wstrzymania działań wojennych³⁷. Włączenie się prezydenta Trumpa mogło sprawiać wrażenie, że do takiego rozejmu szybko dojdzie. Jak jednak wiemy, ze względu na wyżej opisany sposób działania Trumpa jako „mediatora” tak się nie stało, a nawet Rosja, czując jego poparcie, wzmożła ataki na Ukrainę. Europejczycy nie ustawiali mimo to w montowaniu „koalicji chętnych”, która będzie ubezpieczać pokój wzdłuż linii zawieszenia broni. Europejscy przywódcy przychodzili także Ukrainie z odsieczą, ilekroć Amerykanie chcieli wymusić na niej szybką kapitulację, czyli uznanie rosyjskich warunków pokoju. Było tak zaraz po skandalicznym potraktowaniu Zełenskigo przez Trumpa 28 lutego 2025 r., po kapitulacyjnym podjęciu przez Trumpa Putina na Alasce 15 sierpnia czy zwłaszcza po ogłoszeniu przez Amerykanów kapitulacyjnych 28 punktów w listopadzie 2025 r. Właśnie wtedy zdecydowane włączenie się Europy w te rozmowy (spotkanie w Genewie) zmieniło treść ewentualnego porozumienia, co do którego nadal nie było zgody, ale nie zapowiadało ono poddania się Ukrainy amerykańsko-rosyjskiemu dyktatowi³⁸. Wreszcie to UE zapewniała środki finansowe umożliwiające Ukrainie przetrwanie jako państwa w czwartym roku agresji, nie licząc tego, że pomoc wojskowa dla Ukrainy także opłacana była przez Europę (Trump tę pomoc zawiesił, ale sprzedawał UE broń, która była przekazywana Ukrainie)³⁹.

Od chwili powrotu Trumpa do Białego Domu relacja USA–Europa (UE) przypominała trochę arenę hiszpańskiej korridy, na której europejski matador próbował uniknąć zderzenia z nacierającym amerykańskim bykiem. Z jedną różnicą – wprawdzie byk był rogaty, ale matador nie miał szpady, jedynie unijną flagę. Sygnałem do natarcia było głośnie przemówienie wiceprezydenta Vance’a na Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa w lutym 2025 r. Potem było wymuszenie przez Trumpa na UE nowej, mniej korzystnej umowy celnej (Waszyngton posługiwał się negocjacjach argumentami ze

³⁶ M. Balcerek, „Ostre słowa Merza o Putinie. »Największy zbrodniarz naszych czasów«”, Interia.pl, 2 września 2025 r.

³⁷ J. Bielecki, „Ostatni moment na odsiecz”, Rz, 21 lutego 2025 r.

³⁸ Idem, „Czas Europy”, Rz (*Plus Minus*), 23–24 sierpnia 2025 r.; „Merz: Ukraine braucht einen Friedensplan”, FAZ, 18 października 2025 r.

³⁹ Ch. Graham, „EU agrees 90 bn euro loan for Ukraine but without using Russian assets”, BBC News, 19 grudnia 2025 r.

sfery bezpieczeństwa). Następnie mogliśmy obserwować ostentacyjne lekceważenie Europy w kontekście rozmów USA z Rosją i Ukrainą o zakończeniu wojny między nimi. Na czerwcowym szczycie w Hadze starano się nie urazić Trumpa, który ogłosił sukces w postaci zapisu o zwiększeniu nakładów na wydatki zbrojeniowe państw członkowskich, miał bowiem nadzieję, że będą one oznaczać zyski dla amerykańskich producentów broni. Analitycy zastanawiali się, jak dużo upokorzeń europejscy sojusznicy Ameryki są w stanie znieść, zanim zdecydują się na radykalną rewizję stosunków z USA i postawienie na strategiczną samodzielność. Potężnym impulsem do szukania alternatywy dla nieobliczalnych Stanów Zjednoczonych – skoro za Trumpa stały się sojusznikiem, na którym nie można było polegać – okazała się oczywiście nowa strategia USA z listopada 2025 r. **Dokument był nieprzyjazny ideologicznie wobec Europy**, otwarcie sygnalizował zamiar rozbijania jedności UE, czyli jej osłabiania, aby uczynić ją bardziej podatną na ekspansję amerykańskiego biznesu, oraz zapowiadał szukanie stabilności strategicznej z Rosją, niezależnie od Europy. Część poświęcona Europie została napisana w języku litości, a nie partnerskiej relacji. Mogłoby się wydawać, że Europa znalazła się w rozpaczliwej sytuacji z uwagi na – jak pisano – brak planu B w obliczu zwrotu, jaki dokonał się w Ameryce. Mieli rację ci, którzy mówili o drugiej *Zeitenwende* dla Europy⁴⁰. Jednak jej strategiczne przedstawienie się wymagało czasu. Zarazem wraz z rozerwaniem Zachodu skończył się dla Europy czas na koncepcyjne rozważania i układanki, trzeba było przejść do działania. Zwłaszcza że ujawniona przez Pentagon 23 stycznia *National Defense Strategy* oznaczała potwierdzenie w kategoriach czysto wojskowych zwrotu polityczno-strategicznego, który dokonywał się w poprzedzających miesiącach. Słusznie się tam zauważa, że zmniejszenie zaangażowania USA na rzecz obrony może być kompensowane wysiłkiem militarnym Europy, którą stać na sprostanie wyzwaniu, jakim pozostaje nieprzyjazna Rosja⁴¹.

Na początku 2026 r. okazało się, że w tej **transatlantyckiej konfrontacji amerykańskiego byka z europejskim matadorem** Europa nie jest skazana na upokarzające nieustanne ustępowanie przed ekspansywnymi kaprysmi Waszyngtonu. W pierwszych dniach stycznia 2026 r., zaraz po ataku zbrojnym na Wenezuelę, Trump ogłosił w ultymatywnym tonie zamiar przejęcia Grenlandii. Podał trzy powody: surowce, bezpieczeństwo USA, otwartość dróg morskich w rejonie Arktyki wraz z ustępowaniem lodów w tej części świata. Oznajmił, że interesuje go tylko przejęcie wyspy na własność i jeśli

⁴⁰ R.E. Kelly, P. Poast, „How much abuse can America’s allies take? Longtime partners will soon start to drift away”, *Foreign Affairs*, 8 grudnia 2025 r.; „Zweiter Zeitenwende für Europa”, *FAZ*, 7 grudnia 2025 r.; P.H. Gordon, M. Karlin, „The allies after America. In search of plan B”, *Foreign Affairs*, 16 grudnia 2025 r.; B. Kohler, „Der Zerreißer des Westens”, *FAZ*, 24 stycznia 2026 r.

⁴¹ C. Keenan, „Pentagon to offer ‘more limited’ support to US allies in defence strategy shift”, *BBC News*, 24 stycznia 2026 r.

nie da się tego osiągnąć drogą pokojową (np. kupnem), jest gotów sięgnąć po opcję militarną. Sprzeciw samych Grenlandczyków oraz Danii (Grenlandia była jej terytorium autonomicznym) nie robił na nim wrażenia. Nie słuchał argumentu o pełnym bezpieczeństwie Grenlandii zapewnianym przez NATO i UE. Predator z Białego Domu chciał ją mieć tylko dla siebie. I stała się rzecz nieoczekiwana. Europa powiedziała stanowcze „nie” i solidarnie stanęła po stronie Danii i Grenlandii. Osiem krajów europejskich wysłało swoich żołnierzy na wyspę, symbolicznie, ale jednak. Trump zareagował ogłoszeniem o nałożeniu na nie wielkich cel (do 200%). UE zawiesiła rozpatrywanie przez Parlament Europejski umowy handlowej z USA; wartość amerykańskich obligacji gwałtownie spadła. Zapowiadał się głęboki kryzys NATO – Trump dawał do zrozumienia, że Grenlandia jest dla niego ważniejsza niż Sojusz Atlantycki. W obliczu twardej postawy Europy i Kanady prezydent USA, który jeszcze na Forum Ekonomiczne w Davos przyjechał z bojowym zamiarem przymuszenia Europy do kapitulacji w sprawie Grenlandii, się cofnął⁴². Uzgodniono, że sprawy bezpieczeństwa wyspy czy dostępu na warunkach biznesowych do jej surowców zostaną rozwiązane w przyszłym porozumieniu, które nie zmieni statusu tego terytorium. Kryzys został zażegnany. Zwołane w trybie nagłym posiedzenie Rady Europejskiej 22 stycznia było potwierdzeniem jedności i stanowczości Europy wobec imperialistycznych zapędów Waszyngtonu. **Bitwę o Grenlandię wygrała Europa**⁴³. Nie ma jednak pewności, czy to koniec wojny, czy Trump nie będzie wracał do tej sprawy w przyszłości. Tego samego dnia Trump powołał w Davos Radę Pokoju. Wszyscy zachodnioeuropejscy przywódcy odmówili udziału w tej dyplomatycznej farsie.

Komentatorzy piszą, że być może właśnie doświadczenie „second epoch-changing event” („die zweite Zeitenwende”), czyli odwrócenie się Ameryki od starego kontynentu, sprawi, iż Europa wyzwoli się z roli wasala, usamodzielnia i dorośnie do gry, którą narzucają Waszyngton, Moskwa i Pekin. Nawet jeśli tak się stanie, zajmie jej to trochę czasu. Wprawdzie postawiła się Putinowi i Trumpowi, ale nie usuwa to jej wewnętrznej kruchości, wzrostu sił populistyczno-nacjonalistycznych i eurosceptycznych, problemów społecznych i kulturowych związanych z migracją, każdorazowej trudności z uzyskaniem jedności w ważnych sprawach czy nawet właśnie zdolności do wywarcia na Rosję presji w sytuacji, gdy nie czyni tego Ameryka. Tylko jednak zdolność do podjęcia wyzwań wewnętrznych i zewnętrznych da Europie

⁴² Przypomniano w tym kontekście tzw. **syndrom TACO: Trump always chickens out**, co oznacza, że w twardych starciach Trump ostatecznie tchórzy.

⁴³ K. Adler, „The painful question for NATO and the EU if Trump takes Greenland”, BBC News, 7 stycznia 2026 r.; H. Astier, B. Debusmann Jr., „Trump tariff threat over Greenland ‘unacceptable’, European leaders say”, BBC News, 18 stycznia 2026 r.; B. Wieliński, „Porażka europejskich zaklinaczy Trumpa”, GW, 16 stycznia 2026 r.; K. Adler, „Confronted over Greenland Europe is ditching its softly-softly approach to Trump”, BBC News, 20 stycznia 2026 r.; A. Koziół, „Szczyt jedności w Brukseli”, *Analiza PISM*, 23 stycznia 2026 r.

szansę udziału w nowym porządku międzynarodowym w roli podmiotu, a nie czyjejś strefy wpływów⁴⁴. Przykładem możliwości kształtowania przez nią innego, niż chciałby Trump porządku międzynarodowego było zawarcie 27 stycznia 2026 r. wielkiej umowy o strefie wolnego handlu z Indiami. Na geopolityczny sens tej umowy zwracały uwagę obie strony⁴⁵. Niestety, podobnie ważna umowa, z Mercosur, pozostaje w zawieszeniu z uwagi na presję sił populistycznych z takich krajów jak Polska czy Francja.

Izrael i Chiny beneficjentami polityki Trumpa

Jedna z amerykańskich gazet opublikowała w 2025 r. zdjęcie (montaż) zatytułowane „Bully in the China shop”. Przedstawia ono chińskiego przywódcę Xi Jinpinga jako właściciela sklepu z porcelaną, który z troską przygląda się poczynaniom prezydenta Stanów Zjednoczonych. Jednak **pierwszy rok obecnej kadencji Trumpa daje Chinom dużo powodów do satysfakcji**. Po pierwsze, Chiny jako jedyne nie dały się pokonać Trumpowi w jego wojnie handlowej ze światem, którą rozpętał zaraz od początku swego urzędowania. Pierwsze tygodnie tej wojny wyglądały jak okładanie się cepami (stawkami celnymi) podnoszonymi na przemian przez obie strony. W tej chaotycznej licytacji Trump niczym hazardzista w jednym ze swoich kasyn gry w Atlantic City wywindował cła na towary z Chin do poziomu 145%, na co Chiny odpowiedziały stawką celną wysokości 125% oraz... zapowiedzią radykalnych ograniczeń w eksporcie metali ziem rzadkich do USA (Chiny obecnie odpowiadają za 80–90% ich światowej produkcji). Trump naciśnięty przez własne koła biznesowe natychmiast spuścił z tonu i po negocjacjach w Genewie w maju 2025 r. obie strony radykalnie obniżyły cła wzajemne w ich stosunkach. Spotkanie Trumpa z Xi Jinpingiem w październiku 2025 r. doprowadziło do ogólnego ustabilizowania sytuacji w relacjach dwustronnych. Stanowczość i siła argumentów Pekinu zmusiła Trumpa do zrobienia kroku wstecz⁴⁶. Problemem pozostaje oczywiście gigantyczny deficyt handlowy USA w relacjach z Chinami (ok. 300 mld USD), ale wymagałoby to bardziej strategicznego podejścia ze strony USA, także współpracy z sojusznikami, do czego administracja Trumpa nie jest zdolna. Powrót do doktryny Monroego stanowi zaś zapowiedź ograniczenia chińskiej ekspansji w obu Amerykach.

⁴⁴ S. Erlanger, „The challenges to Europe’s security go beyond Trump’s lack of support”, *NYT*, 10 grudnia 2025 r.; B. Kohler, „Der Zerreißer des Westens”, op. cit.; R. Menon, „The end of Nato is coming, and that’s no disaster”, *NYT*, 24 stycznia 2026 r.

⁴⁵ A. Dey et al., „India and EU announce ‘mother of all trade deals’”, *BBC News*, 27 stycznia 2026 r.

⁴⁶ D. Wnukowski, „Rozejm w wojnie handlowej USA–Chiny”, *Biuletyn PISM*, nr 55(3058), 14 maja 2025 r.; K. Bartman, „Chińczycy przechytrzyli Trumpa czy wygrała siła argumentów? Zaskakujące skutki wojny handlowej (rozmowa z prof. Janem Michałkiem)”, www.wnp.pl/rynk, 30 października 2025 r., dostęp: 13.02.2026; J. Bielecki, „Chiny – USA: walka o wszystko”, *Rz*, 3 kwietnia 2025 r.

Po drugie, Pekin ma może nawet poważniejszy powód do satysfakcji z relacji z Waszyngtonem w 2025 r., wyznaczających główne pole konfrontacji mającej ostatecznie pozwolić Chinom na sięgnięcie po globalne przywództwo i zastąpienie w tej roli USA. Otóż wobec nieobliczalnych i nieprzyjaznych działań w duchu przemocowej *power politics*, w tym historycznej presji na państwa do tej pory pozostające w przyjaznych stosunkach z Ameryką (np. Indie), **Chiny mogą się prezentować jako obliczalna i odpowiedzialna alternatywa dla Stanów Zjednoczonych**, mogąca być czynnikiem stabilności w gospodarce światowej i w sferze bezpieczeństwa międzynarodowego. Szczególną okazją do wystąpienia w tej roli był szczyt azjatyckich przywódców w Pekinie w 80. rocznicę zwycięstwa Chin nad Japonią w II wojnie światowej połączony ze szczytem Szanghajskej Organizacji Współpracy na początku września 2025 r. Symboliczny charakter miała zwłaszcza parada wojskowa ilustrująca szybko rosnący potencjał wojskowy Chin (lepsze od amerykańskich rakiety hipersoniczne, przewaga w badaniach i wykorzystaniu sztucznej inteligencji, broń autonomiczna zdolna przenosić ładunki nuklearne). Jeszcze bardziej symboliczne było wspólne paradowanie Xi Jinpinga, Putina i Kim Dzong-una. To czytelny sygnał dla świata, pokazujący pożądaną przez Pekin kierunek rozwoju porządku międzynarodowego. Chińczycy nie kryli, że mają alternatywę dla planu *America first* w wersji MAGA⁴⁷. Nawet Trump zrozumiał sygnał, skoro na platformie X skomentował to wydarzenie następująco: „Gorące pozdrowienia dla tych, którzy konspirują przeciwko Stanom Zjednoczonym”. Przecież jednak, jak pisali komentatorzy, w kontraście do chaosu i surrealistycznych telenoweli z Białego Domu Chiny proponują światu, jego poważnej części, przywództwo stabilne i racjonalne, a nawet udające szacunek dla swych partnerów, czego Ameryka Trumpa już nie potrafi. A Chińczycy zdają się rozumieć, że wprawdzie droga do światowego przywództwa może jeszcze potrwać, ale dzięki Trumpowi będzie łatwiejsza, pomaga im bowiem budować wpływy (fabryki) w innych krajach świata⁴⁸.

To dzięki decydującemu wsparciu Trumpa Izrael odniósł militarne zwycięstwo i dostał politycznie korzystne porozumienie pokojowe w wojnie z Hamasem w Strefie Gazy. Więcej, to **dzięki USA stał się strategicznym hegemonem na Bliskim Wschodzie**, i to pomimo uzasadnionych oskarżeń o popełnienie przezeń w tej wojnie ciężkich zbrodni wojennych i przeciw ludzkości, włącznie ze zbrodnią ludobójstwa⁴⁹. Przypomnijmy, że w toku

⁴⁷ „A clear message to Trump’: BBC correspondents react to China’s military parade”, BBC News, 3 września 2026 r.

⁴⁸ P. Gélie, „L’autre monde de Xi Jinping”, *Le Figaro*, 3 września 2025 r.; S. Finsterbusch, „Chinas langer Marsch an die Weltspitze”, *FAZ*, 9 listopada 2025 r.

⁴⁹ E. Nader, „Israel committing genocide in Gaza, world’s experts say”, BBC News, 1 września 2025 r.; T.L. Friedman, „Israel’s Gaza campaign is making it a pariah state”, *NYT*, 25 sierpnia 2025 r.; S. Ogórek, „Jest szansa na koniec ludobójstwa w Gazie”, *Wyborcza.pl*, 4 października 2025 r.

działań zginęło około 80 tys. ludzi, w większości kobiet i dzieci, a Strefa Gazy została zrównana z ziemią niczym Warszawa po Powstaniu Warszawskim. Podstawą porozumienia przyjętego w pierwszych dniach października 2025 r., a popartego przez państwa Bliskiego Wschodu i Europy Zachodniej, stał się 20-punktowy plan pokojowy Trumpa wypracowany wspólnie z premierem Izraela Netanjahu. Plan, niekonsultowany z Autonomią Palestyńską, zakłada przekazanie kontroli nad Gazą Izraelowi oraz niezbyt określone „zarządowi międzynarodowemu”. Upadł rzucony przez amerykańskiego prezydenta pomysł wysiedlenia ludności palestyńskiej z Gazy i przekształcenia Strefy w swoistą riwierę wypełnioną kasynami i hotelami należącymi do jego klanu. W zapewnianie bezpieczeństwa i stabilności mają zostać włączone takie kraje regionu jak Egipt, Turcja czy Katar, odbudowa Strefy Gazy zaś ma być dziełem różnych funduszy międzynarodowych. Żadnej roli nie przewidziano dla ONZ czy jakiegokolwiek innej organizacji międzynarodowej. Ostateczne słowo ma należeć do Trumpa i jego przyjaciela Netanjahu, który będzie miał prawo blokować wszelkie palestyńskie poczynania samorządowe, jeśli nie będą spełniać jego oczekiwań. Uznano co prawda w tym planie prawo Palestyńczyków do samostanowienia i odrębnej państwowości oraz wizję pokojowej koegzystencji obu narodów. Nic nie wskazuje jednak, aby Izrael miał kiedykolwiek wyrazić zgodę na wdrożenie tych właśnie punktów programu⁵⁰. Mając bezwarunkowe poparcie USA (Trumpa), mógł swobodnie przeprowadzać ataki zbrojne na państwa otoczenia (*vide* atak rakietowy na Katar, który był próbą zabicia przywódców Hamasu przygotowujących się do rozmów pokojowych). A gdy w czasie intensywnych ataków rakietowo-lotniczych na Iran w czerwcu 2025 r. Izrael nie zdołał zniszczyć instalacji programu nuklearnego Iranu, wezwał na pomoc Stany Zjednoczone, które ciężkimi bombardowaniami usiłowały wyręczyć go w tym dziele. Warto podkreślić wskazywaną przez ekspertów rolę wpływów i zdolności Mosadu w osiągnięciu przez Izrael strategicznego sukcesu na Bliskim Wschodzie⁵¹.

W tym jednym przypadku Trumpowi udało się osiągnąć pokój, w jego wymarzonej wersji „pokoju przez siłę”. Przebieg konfliktu Izrael-sąsiedzi w okresie 2023–2025 był spektakularnym przejawem upadku liberalnego porządku międzynarodowego, ponieważ jego reguł nie tylko nie przestrzegały USA i Izrael, ale przy jego zasadach, prawnych i humanitarnych, nie trwały w odniesieniu do tego konfliktu także inne państwa zachodnie⁵². Zatriumfowała naga *power*

⁵⁰ M. Matusiak, „Gaza – katalizator końca epoki i zapowiedź nowej”, *Kultura Liberalna*, 7 października 2025 r.; M. Wojnarowicz, „Szansa na zakończenie wojny w Strefie Gazy”, *Biuletyn PISM*, nr 111(3114), 15 października 2025 r.; R. Stefanicki, „Plan na »riwierę« w Gazie”, *GW*, 5 września 2025 r.

⁵¹ M. Matsumura, *Jewish Intelligence Power as a Critical Intervening Factor in Hegemonic Transference*, IFIMES Analysis, 3 października 2026 r.

⁵² J. Bodziony, „Gaza to moralna kompromitacja Zachodu”, *Kultura Liberalna*, 7 października 2025 r.

politics. Pojawiły się głosy, również w samym Izraelu, że **paradoksalnie moralne zwycięstwo w tym konflikcie odniósł Hamas**, odpowiedzialny przecież za potworny mord na Izraelczykach z 7 października 2023 r. Po pierwsze, zawarcie rozejmu upodmiotowiło tę organizację, stała się bowiem stroną porozumienia. Po drugie, sposób prowadzenia wojny w Gazie oraz tekst porozumienia postawiły na porządku dziennym na nowo – świadomie wcześniej zapomnianą – sprawę palestyńskiej podmiotowości. A po trzecie, stworzona została legenda martyrologii Gazy i bohaterstwa bojowników Hamasu, co może być kapitałem pamięci na przyszłość. Izrael zaś, militarno-polityczny wygrany w tej wojnie, zużył swój wynikający z żydowskiej ofiary w czasie II wojny światowej kapitał moralny. Dlatego jego były premier przyznawał, że „nie ma prostej odpowiedzi” na pytanie, kto wygrał tę wojnę. A stało się tak dlatego, że w tej wojnie Izraelczycy „dali się ponieść emocjom”, a wpływ na jej prowadzenie miał także interes samego premiera Netanjahu. Natomiast poważny izraelski ekspert ds. bezpieczeństwa Chuck Freilich twierdził, że mimo porażki militarnej „Hamas nie dał się pokonać i zachował zdolność kontynuowania walki i odgrywania politycznej roli”. I dodawał: „Wprawdzie Izraelczycy mogą spać spokojniej, ale Izrael poniósł dramatyczną porażkę wśród zachodniej społeczności międzynarodowej [...]”⁵³. Ostatecznie, pomimo porozumienia kończącego tę wojnę, nie da się powiedzieć, jak trwały będzie ustanowiony przez nie „pokój przez siłę”.

Overview of the international situation: Power politics in full swing

The chapter focuses on the radical changes introduced by the Donald Trump administration in global politics. It would be more accurate to state that these changes were imposed rather than introduced, as they occurred against the will and interests of the international community. The concept of *Zeitenwende*, which was promoted globally by the United States, meant a crude application of the logic and rules of power politics, characterized by unilateral decision-making, the primacy of force, disregard for international law and institutions, and for the global commons. In practical terms, this also means that major powers, especially the most powerful (the U.S.), were always right, and their wishes and interests must prevail. These principles were explicitly outlined in the new U.S. security strategy, made public at the beginning of December 2025. The Strategy openly disclosed the predatory logic of the new American foreign policy. The first country to experience the consequences of this shift was Ukraine. Donald Trump assumed the role of a unilateral negotiator in cease-fire (peace) efforts and immediately aligned with the aggressor, urging Ukraine to concede to Russian demands. Trump was also openly seeking economic gains from a future agreement. As a result, despite several rounds of negotiations and a controversial proposal made

⁵³ J. Haszczyński, „Palestyńskie dzieci, izraelskie sumienie”, *Rz (Plus Minus)*, 23–24 sierpnia 2025 r.; E. Olmert, „Pochłonął nas gniew (rozmawiała A. Zagner)”, *Polityka*, 22 października 2025 r.; Ch. Freilich, „Hamas nie da się pokonać (rozmawiał K.M. Lubiewski)”, *GW*, 21 października 2025 r.

by the U.S. in March 2026, no viable agreement emerged, and the conflict remained ongoing. The U.S. suspended its support for Ukraine, thereby transferring the primary burden of assistance to the European Union. Consequently, Ukraine continued its efforts to deter Russian military pressure. At the same time, Europe faced a dual strategic challenge. First, an indirect security threat from Russia, stemming from its ongoing aggression against Ukraine. Second, a new threat, from the U.S., which began waging a trade war against Europe and introduced additional unfriendly measures, such as the official demand to annex Greenland. The EU tried to adapt to this new situation and to position itself as a more autonomous strategic actor, launching a large-scale program of armament (SAFE). Finally, the chapter argues that, in addition to Russia – notably within the context of a distinct Trump–Putin relationship – other actors, particularly Israel and China, derived geopolitical advantages from the reorientation of U.S. foreign policy. Thanks to American support, Israel became a strategic hegemon in the Middle East.

Keywords: Zeitenwende, The U.S. as a false peacemaker, the U.S. security strategy as a global predator's strategy, new Israeli–American aggression against Iran, Europe under double pressure, Epstein scandal

Słowa kluczowe: Zeitenwende, USA jako fałszywy rozjemca, strategia bezpieczeństwa USA jako strategia globalnego predatora, nowa agresja Izraela i USA przeciwko Iranowi, Europa pod podwójną presją, megaafera Epsteina